**☛ Drugie wydanie po konfiskacie. ☚**

**Nr. 16.** Lwów, dnia 4. Września 1893. **Rok I.**

Wychodzi
1. i 15. każdego miesiąca.

Cena prenumeraty:
We Lwowie:
Rocznie . . . . 1 zł 20 ct.
Półrocznie . . . . . . 60 ct.
Kwartalnie . . . . 30 ct.
Za dostawę do domu dopłaca się rocznie 30 ct.
Na prowincyi:
Rocznie . . . . 1 zł. 50 ct.
Półrocznie . . . . . 75 ct.
Kwartalnie . . . . . 40 ct.
Za granicami Austryi: w Europie 5 fr. — w Ameryce 1½ dol.

# ŻYCIE

DWUTYGODNIK
**polityczny, społeczny i ekonomiczny.**



Czynu, czynu!... naród czeka...
*J. Słowacki.*

**Redakcya i Administracya: ul. Żulińskiego l. 9.**

**Wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy dotąd przedpłaty za kwartał III nie uiścili, jako też tych, którzy mają jakiekolwiek inne zaległości — prosimy o szybkie wyrównanie rachunków.**

## W stuletnią rocznicę rozbioru Polski.

(Wiersz do Galicyan.)

Tańcz niewolniku! skacz -- baw się wesoło —
Bo ja tak każę! Takie słowa padły
Z ust czynownika, co schmurzywszy czoło,
Patrzał przed siebie z wściekłości zajadły,
Że nad przeszłością Warszawa boleje
I że w tym bolu ma jeszcze nadzieję.

Tańcz niewolniku! Na dnie twojej duszy
Jest jad rozpaczy, co wciąż jątrzy ranę, —
Taniec twój przecież jęki bolu zgłuszy!
A twoje serce musi być strzaskane,
Jak Zygmuntowska z marmuru kolumna;
Tańcz! bo inaczej — tu knut, a tam — trumna!

Niewolnik tańczył; a przed duszy wzrokiem
Smutne obrazy snuły się szeregiem:
Widział krew braci płynącą potokiem —
Pola zbroczone, kości skryte śniegiem;
I słyszał jęki braci mordowanej —
I czuł, że świeże ma odebrać rany...

Tańczył — i z ust swych nie wyrzucił skargi,
Coby muzyki przygłuszyła tony —
Lecz śmiech niezdrowy wykręcił mu wargi,
Gdy wzrok ku Galicyi posłał załzawiony;
On — tańczyć musiał z krwawą w piersi raną,
A wy — tańczyli, choć wam nie kazano.

*Warszawa 1893.*

## Protest przeciw frymarce.

„Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie..“

Słyszeliśmy w Tarnopolu z ust naszego wiceprezesa święte słowa przysięgi, straszne i wzruszające do głębi: „Niech pierwiej prawica wypowie posłuszeństwo i mózg uschnie każdemu z drużyny sokolej, który by chciał splamić znamię sokole“.

Słysząc to, byliśmy zupełnie spokojni o nasz sztandar sokoli i widzieliśmy go w dalekiej przyszłości zawsze czystym, uroczym, pociągającym — bo bez najmniejszej plamki. Widmo hańby, która groziła tamtego roku drużynie sokolej zniknęło jak senne marzenie, a sokół spotężniał w naszych oczach i zyskał na blasku aureoli, jaką go otoczyło społeczeństwo nasze.

Niestety! To co tamtego roku groziło tylko Sokołowi, dziś stało się faktem dokonanym. Wydział Sokoła uchwalił ostatnimi dniami to samo, co tamtego roku, a dr. Czarnik siłą mocą zbiera drużynę, którą chce ubrać w czarno-żółtą liberyę.

Ze względów zrozumiałych nie możemy wypowiedzieć tego, co czujemy, ni użyć słów, dosadnie malujących ten krok i tylko z zakneblowanych ust gwałtem wyrywają się słowa protestu.

Bodaj się sprawdziły słowa przysięgi, złożonej w Tarnopolu i tym, w których mózgownicy ta myśl się zrodziła, bodajby wpierw był mózg wysechł i prawica odmówiła posłuszeństwa!

Jakiekolwiek motywowanie tego kroku nie wytrzyma zdrowej i rzetelnej krytyki i jest tylko płaszczykiem, pod którym kryje się służalstwo, chęć przypodobania się sferom rządzącym i lekkomyślne igranie z dobrem i przyszłością sprawy sokolej.

Żadnym nakazem z góry tłumaczyć się nie można, bo nikt nas dziś zmusić nie jest w stanie, byśmy shańbili naszą godność i przefrymarczyli naszą cześć i sławę. Raczej trzeba było zrzucić z siebie mundur sokoli, niż go wywieszać na tandecie!

Tłumaczenie się wyższymi względami na dobro całej instytucyi, dla której ten krok ma życzliwiej usposobić sfery decydujące, to frazesy. Sokół po tym fakcie przestanie być tym Zniczem, który pociągał ku sobie każde młode i niezepsute serce, a drużyny sokole zamiast sympatyi i szacunku, spotykać się będą z lekceważeniem i pogardą, a mundur sokoli, to już nie strój, kryjący w zdrowych piersiach prawe i dzielne serce, ale liberya.

Imieniem młodzieży, która tak samo czuje i myśli jak my, protestujemy stanowczo przeciw temu faktowi, a tych którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili lub przyczynią do zrealizowania tej myśli, oskarżamy publicznie, iż świadomie działają na niekorzyść i szkodę idei sokolej!

***Redakcya.***

## OD REDAKCYI.

**Pierwszy nakład 16. n-ru „ŻYCIA“ skonfiskowała c k. Prokuratorya państwa za dwa artykuły p. t.: „Epilog agitacyi w sprawie żałoby narodowej“ i „Głos z domu niewoli“, omawiający program współczesnej polityki narodowej.**

## Żałoba narodowa przed sądem.

Dnia 21. sierpnia przed trybunałem karnym rozegrał się proces przeciw dwom słuchaczom politechniki, Kazimierzowi Szczepańskiemu (rodem z Botuszan w Rumunii, lat 21) i Adamowi Cehakowi (rodem ze Lwowa, lat 21) oskarżonym o gwałt publiczny i uszkodzenie cudzej własności (§. 85 *b* i 98 *b*). Bronili ich adwokaci: dr. Grek i dr. Dzieduszycki. Jak wiadomo, patryotyczna młodzież nasza lwowska, postanowiwszy obchodzić w roku bieżącym żałobę narodową, starała się niedopuścić do zabaw publicznych w karnawale. Oskarżonym, których uważa za członków grona owej młodzieży, zarzuca prokuratorya, że chcąc teroryzować publiczność i przeszkadzać zabawom tak publicznym, jaki prywatnym w tegorocznym karnawale, rozpisywali listy z groźbami do rozmaitych osób w mieście, a następnie po wybiciu szyb, gdy groźba nieskutkowała, zuwiadamiali listownie te osoby, dlaczego wybijają szyby, dołączając drukowaną odezwę o obchodzie żałoby narodowej, która to odezwa była skonf. Azatem są także oskarżeni o rozpowszechnianie tej odezwy (§. 21. ustawy prasowej). Szyby wybito 1. stycznia b. r. w kasynie miejskiem, przyczem uszkodzony został kelner Józef Medera czytający gazety obywatel Jan Klimowicz tylko przypadkowi zawdzięcza, że niedoznał skaleczenia. Wybito także szyby w pomieszkaniu (3. stycznia) radcy wyższego sądy Baucha Edwarda, u krawca Wilhelma Seitza (gbzie się odbywały chrzciny na Nowy Rok), w mieszkaniu Dresli Bernfeldowej, u prof. dra Tilla (7. stycznia) i u wielu innych.

Z powodu przygotowań do balu prawników, zaprojektowanego pod opieką arcyks. Leopolda, otrzymali groźne listy tenże arcyksiąże, dyrektor policyi Krzaczkowski i prezydent sądu wyższego Simonowicz. W liście do arcyksięcia był na odezwie dopisek, iż „gmach kasyna będzie wysadzony w powietrze“. Policya śledziła sprawców i zwróciła uwagę swoją na Kazimierza Szczepańskiego, który się demonstracyjnie zachowywał na zabawie w „Gwieździe“. Rewizya u niego zrobiona wykryła parę odezw wspomnianych i koperty takie same, w jakich rozsyłano listy.

Szczepański przyznał się w śledztwie, iż sam pisał i ekspedyował listy do Baucha, Seitza i Berenfeldów, wyparł się zaś udziału w wybijaniu szyb. Cehak poszlakowany jest na podstawie rozpoznania tożsamości pisma przez rzeczoznawców Chudeckiego i Jachimowskiego o autorstwo pism do dyrekcyi policyi, do prezydenta Simonowicza i arcyksięcia.

Rozprawie przewodniczył radca Kunzek. Oskarżony Szczepański zaprzecza stanowczo, jakoby w sprawach zarzuconych mu aktem oskarżenia brał udział. Przyznaje się tylko do pisania listów do osób w akcie oskarżenia podanych, gdyż chciał je powiadomić, dlaczego im szyby wybito. Sprawą żałoby narodowej zajmował się i był jej zwolennikiem. Brał nawet rzeczywiście udział w demonstrancyi w „Gwieździe“, i śpiewał „Z dymem pożaru“. Masek o trupich głowach nie widział, ale natomiast kilku ajentów policyjnych (między nimi Schlaffenberga), tańczących w najlepsze na tej maskaradzie. Koperty jakie u niego znaleziono, a podobne do tych, w jakich się znajdowały listy pisa-

ne przez wykonawców tłuczenia szyb, nie dowodzą niczego, bo w sklepie każdy może się zaopatrzyć w tego rodzaju koperty.

Podobnie zeznaje Cehak, zaprzeczając z zupełną stanowczością, jakoby robił tego rodzaju dziecinne żarty, iżby pisał do kogoś, iż go wysadzi w powietrze.

Mimo protestów ze strony obrońców, odczytano dokument policyi, mający niby to świadczyć, iż „cały poważny ogół społeczeństwa był przeciw żałobie“ (?) i jakoby demonstracye młodzieży wywoływały deprymujące na społeczeństwie wrażenie. (?!)

Świadkowie Sauczej, gospodarz „Gwiazdy“, zastępca przewodn. Reczuch i sekretarz tego tow. nie widzieli żadnych masek o trupich głowach, a strat, jakie poniosło stow. przez wybi ie szyb od frontu „gdzie pilnowała policya“, nie likwidują. Zeznali w dalszym ciągu, iż policya sama się ofiarowała, że będzie utrzymywać porządek, i że ajenci wypożyczali kostyumy ze stowarzyszenia na maskarady, jakie stow. urządzało.

Zajmujące było zeznanie kand. budownictwa p. Sl., który do „Gwiazdy“ przyszedł, aby zobaczyć, czy rozszerzane pogłoski, iż podczas zabawy wniesioną zostanie trumna, się sprawdzą. Pogłoska okazała się mylną, natomiast ma dowody na to, iż ajenci policyjni byli zamaskowaui, aby śledzić za sprawcami demonstracyi. A gdy przyszło do bójki, to jeden z nich sam był prowokatorem tejże. Przebrany za Krakusa, krzyczał do innych: „A czyż my to nie Krakowiacy, dalej na Jezuitów“ (tj. na manifestantów). (W sali nabitej publicznością ogólna senzacya i wesołość).

Kelner Meder, świadek, opowiadał o dwukrotnem wybijaniu szyb w kasynie mieszczańskiem. Gdy drugim razem wybiegł na ulicę, zobaczył około stu ludzi i słyszał głosy: „Bij szpiclów“, „bij Austryaków“! Rana, którą otrzymał, gdy kawałek cegły wpadł do sali bilardowej kasyna, była tego rodzaju, iż 14 dni przeleżał w łóżku i dlatego liczy sobie 10 złr. „szmercgeldu“.

Wnioski obrony, by przesłuchać jako świadków arcyks. Salwatora i prezydenta sądu Simonowicza — trybunał odrzucił.

Popołudniu znawcy pism wydali swe orzeczenia, które skonstatowały, iż listy były rzeczywiście pisane przez oskarzonych.

Wieczorem około godziny 7 skończono postępowanie dowodowe i zabrał głos prokurator Olański. Wyszedł on w swej przemowie z zasady, że cel choćby najszlachetniejszy nie uświęca środków, więc też szlachetny niewątpliwie zamiar młodzieży w agitacyi za żałobą narodową nie usprawiedliwia tego,, że użyła ku temu środków karygodnych. Zresztą młodzież powinna, zdaniem prokuratora, pozostawać zdala od spraw publicznych, zostawić je „uznanym patryotom“ i nie dawać czynnego wyrazu swym uczuciom patryotycznym. Bezpośredniego dowodu winy oskarżonych nie ma, jednak należy przypuszczać, że istniała celem przeprowadzenia żałoby narodowej organizacya, że oskarżeni do niej należeli, stali się więc współwinnymi (osobliwsza logika!)

Obrońca Szczepeńskiego dr. Grek mówił o tem jak patryotyzm przenika całe społeczeństwo a więc i młodzież która nadto wychowania w religii katolickiej, pracej do ekstazy. do wylania się uczucia na zewnątrz, musiała dać wyraz swemu uczuciu, inaczej nie zasługiwałaby na nazwę młodzieży. Dowodów winy oskarżonych nie ma żadnych, samego bowiem przypuszczenia, że należeli do jakiejś zmowy nie można przecież brać za dowód. Zresztą gdyby nawet byli wśród demonstrantów, nie powinni odpowiadać przed sądem karnym za wybuch szczerego i szlachetnego uczucia. (Huczne brawa w audytoryum, przewodniczący wzywa publiczność do porządku).

Następnie przemawiał obrońca Cehaka dr. Dzędzielewicz; w misternie zbudowanych dowodach wykazywał, że zarzuty prokuratora są czystą fantazyą, mówca więc pozwala sobie także puścić wodze fantazyi i powiada, że gdyby ta sala sądowa miała twarz ludzką, to z każdego jej kąta wyzierałoby zdziwienie, że tacy ludzie jak dzisiejsi oskarżeni na podstawie takich dowodów weszli tu, gdzie zwykle tylko wchodzą jednostki, napiętnowane zbrodnią. Trybunał po półgodzinnej naradzie wydał wyrok, uwalniający obu oskarżonych od zarzutu gwałtu publicznego a skazujący tylko Szczepańskiego na grzywnę 10 złr., ewentualnie dwa dni aresztu za rozpowszechnianie skonfiskowanych przez prokuratoryę druków.

Uwolnionych przyjęła z owacyą tłumnie przed gmachem sądowym zgromadzona młodzież.

---

**Wstępujmy do „Sokoła“.**

---

# Zdemaskowali się!

Smutne ale prawdziwe a przykre przytem i bolesne jeśli się musi krytykować i nożem anatoma krajać to co sercu drogie, to co się wyidealizowało *sed vulnus ferro secandom est*, rany nie należy kryć, lecz trza ją odsłonić i oglądnąć.

Z całą świadomością kroku jaki czynimy zdzieramy zasłonę ze stosunków które u nas zapanowały w Sokole — i wywlekamy przed forum publicum to co właściwie powinno pozostać w murach samego Sokoła. Rozchodzi się tu o ideę zasadniczą, o to, by sztandar sokoli nie spadł z tej wyżyny, na której go postawiło całe społeczeństwo, o to, by munduru sokolego nie zniżyć do rzędu lokajskiej liberyi.

Nielegalnie zwołane posiedzenie wydziału Sokoła na dniu 27. sierpnia b. r. uchwaliło wystąpić jako straż honorowa w mundurach sokolich w Jaworowie. Przeprowadzeniem tej całej akcyi zajął się adwokat dr. Czarnik i pospraszał członków, o których sądził, że są lojalnie usposobieni na godz. 8 wieczorem d. 1 września. Zebrało się blisko 100 osób. Posiedzenie zagaił adw. Czarnik, konstatując, że wydział uchwalił wystąpić jako straż honorowa, i wezwał do zapisywania się na listę.

Po nim zażądał głosu Wacław Borzemski, członek wydziału dla reprezentowania spraw młodzieży, lecz kiedy zaczął ostro krytykować i ganić tę całą akcyę, odebrano mu głos. Wobec tego zaznaczył tenże, iż imieniem młodzieży przeciw wystąpieniu sokołów w mundurach w straży honorowej jak najsolenniej protestuje, krok ten uważa za hańbę i ubliżenie Sokołowi i wobec takich stosunków zgłasza swą rezygnacyę z godności wydziałowego. (Powstał zamęt. Z jednej strony odezwały się głosy: Dobrze, niech rezygnuje! Wyrzucić go! — Z drugiej: Hańba wam! hańba!)

Wzajemna wymiana gorączkowych słów doprowadziła do tego, iż dyrektor Sokoła z kliką swoich adherentów używał wyrazów, odnosząc się do reprezentantów młodzieży, takich, jakich by się sznurem opasany wyrobnik powstydził. Prezes Zima oświadczył, że posiedzenie Wydziału było legalnem, że sekretarz p. B. został zawiadomionym o takowem i nie zjawił się — teraz przeto udzielić głosu w tej sprawie nie może. Dr. Czarnik dodał od siebie, że własnoręcznie zawiadomił B. o posiedzeniu — co peręcza swoim słowem honoru. Sekr. zaprzecza kategorycznie. Przedłożono dokumenta — z których pokazało się, że W. B. — nie został zawiadomionym o posiedzeniu Wydziału.

Prosi o głos teraz druh Antoni Cybański w tej samej sprawie. Nie pozwolono mu mówić. Ograniczył się więc na interpelacyi, dla czego w tak ważnej sprawie zwołano szczupłe tylko gronko zaufanych osób.

— Powiadomiliśmy tylko umundurowanych druhów — odpowiada dr. Czarnik.

— Ja w tej chwili przedłożę sto nazwisk druhów, posiadających mundury, a obecnych we Lwowie, których o dzisiejszem zebraniu nie powiadomiono.

— Tylu nam nie potrzeba, bo Jaworów mała mieścina, nie pomeszczą się — brzmi odpowiedź.

(Okrzyki: Hańba wam!)

Teraz hurmem przystąpiono do zapisywania się na listę. Wszyscy zwolennicy uchwały wydziału podawali swoje nazwiska — na stu druhów zebranych w sali zgłosiło się do straży dwunastu.

Nastąpiła narada, kiedy bohaterowie wyjechać mają. Czy o 11 w dzień, czy o 12 w nocy. Zgodzono się na 12 w nocy. by wzajemnie nie widzieć rumieńców wstydu na swoich twarzach.

Spadły maski. Porozchodzono się do domów wśród największego rozgoryczenia, młodzież protestując przeciw uchwale wydziału, a członkowie wydziału traktując protesta pogardliwie.

Co z tego wyniknie — zapytujemy sz. wydział — gdy młodzież całą zniechęcicie do Sokoła? Czy grono staruchów duchem i ciałem reprezentować może Sokoła?

Czy Wam to wystarczy?

Młodzież, zdaniem naszem, postąpiła sobie należycie i z godnością, wnosząc swój protest przez usta Wacława Borzemskiego i na niej nie będzie ciężyć hańba, jaka spada na Sokół. Niech wie społeczeństwo, że młodzież inaczej myśli i inaczej pojmuje zadanie Sokoła i godność Polaka!

Że fakt ten nie przejdzie bez echa i pociągnie za sobą mniej lub więcej smutne skutki — to pewna, lecz cała odpowiedzialność spada w tym wypadku na wydział.

Ciekawa rzecz, co zrobi wydział z tym fantem, że skonstatowano, iż posiedzenie, na którem zapadła owa osławiona uchwała, było nielegaln e zwołanem, a co zatem idzie i sama uchwała wydziału jest nie ważną?!

Patrzmy, co dalej będzie i kiedy nadejdzie chwila, w której nieprzychylni będą mogli zaśpiewać Sokołowi *Requiem*.

---

## Podziękowanie.

**Niżej podpisani składają publiczne podziękowanie pp. drowi Grekowi i Dzędzielewiczowi za ich znakomite i pełne patryotyzmu obrony w rozprawie z dnia 21. Sierpnia b. r.**

**Lwów 1 września 1893.**

***Kazimierz Szczepański.***
***Adam Cehak.***

---

**Zapisujmy się do Tow. „Szkoły ludowej“.**

---

## Niebezpieczeństwa grożące wiedzy i nauce.

(Ciąg dalszy.)

„Od tego czasu świętej postaci ks. Skargi, — mówił hr. Tarnowski dalej, — wszystko się około nas zmieniło, ale w nas niejedno zostało, jak było, między niebezpieczeństwami, jakie on wskazywał, znajdują się i takie, które nam dziś w naszym religijnym i naszym społecznym stanie grożą“.

Oto jest dyspozycya całej mowy, „oto co po tym wstępie wypowie nam p. Tarnowski (proszę pamiętać, że zapowiedziany jest wykład o niebezpieczeństwach grożących nam w naszym *religijnym i społecznym stanie)*: „Dwojakie są: jedne z zewnątrz w nas walą, drugie z wewnątrz, z naszego własnego serca i charakteru się rodzą i zwątpienie i rozprzężenie katolickiego uczucia i ducha za sobą prowadzą". Widzimy zatem, że mowa tu jest o niebezpieczeństwach odnoszących się do religijnego stanu, a choć autor wyraźnie tego nam nie mówi, przecież ta mowa o „zwątpieniu i rozprzężeniu katolickich uczuć" wskazuje, że nie rozchodzi się tu o „społeczny stan". Jeszcze i druga wzmianka potwierdza ten nasz domysł.

Niebezpieczeństwa zewnętrzne pochodzą z utraty samoistnego bytu i z tego, co „prorokował" Orzechowski: „Będziecie mieć króla — w duchownych rzeczach sędziego" (!). Lecz o tych niebezpieczeństwach zewnętrznych, a właściwie o prześladowaniu Kościoła pod zaborem moskiewskim i pruskim nie chce mówić pan hrabia, „bo każda skarga, podniesiona tu, mściła by się tam na nas gorszą niewolą Kościoła. A zresztą gadanie na nic się nie przyda." Zupełną przyznajemy racyę i nader jesteśmy zadowoleni z tego, co powiedział, że mówieniem samem sobie nie pomożemy. Odnosi się to także i do tej całej jego gadaniny tak pustej a tak bałamutnej, iż nie bardzo przystało prezesowi Akademii Umiejętn. nawet ultramontańskiego narodu. A jeżeli pan Tarnowski odważył się swoją mowę drukować, to mógł i śmiało powiedzieć to, co miał mówić o ucisku Kościoła katolickiego w ziemiach polskich. Jesteśmy spokojni, że nie powiedziałby niczego takiego, czego by nie przepuściła cenzura rosyjska, nie mówiąc już o dwóch innych. Frazesa jego o obawach wywołania ucisku Kościoła w Rossyi są taką samą obłudą, jak wołanie człowieka duszonego przez zbójcę: „Trzymajcie mnie, trzymajcie, bo go zabiję". Tak jak pan hrabia nie wyrzekł ani jednego niecenzuralnego zdania, ani też mowy jego nikt na seryo traktować nie może kto choć trochę miałby logiki. Kombinacyi słów i frazesów tworzonych przez zdziecinniałe umysły nikt się nie boi i nikt ich nie odczuwa, a mimo iż nader nisko taksujemy umysłowy stan czynownictwa rosyjskiego w Polsce i na Litwie, przecież nie sądzimy, by mowa pana T. mogła spowodować ich do ucisku Kościoła.

„Milczymy więc i prosimy Boga, by czas gniewu swego skrócił, a siłę wytrwałości, siłę wiary, siłę roztropności, siłę wytrzymania dał". Szkoda, że nie dodał jeszcze jakiego cytatu z Pisma św., jak n. p. „Albowiem mówi Pismo św.: Pomagajcie sobie, a Bóg wam dopomoże". Doszedł by przynajmniej do prawdziwego wniosku, a tak z fałszywych danych wyciąga fałszywy wniosek, że należy nam milczeć i złożywszy ręce modlić się do Boga o cztery siły; bo kto sam sobie nie pomoże, a nie wyrobi w sobie jednej tylko moralnej siły opartej o wiedzę i naukę, temu nie pomoże i całe życie spędzone w bractwie różańcowem na odprawieniu koronek. Mniej płakać i lamentować, a więcej działać na polu oświaty ludu i swojej własnej.

„Inne niebezpieczeństwa, które nam grożą z zewnątrz, przynosi sam czas i jego mniej lub więcej silne prądy i rozpowszechniane błędy. Temi są: nienawiść wiary i Kościoła pod pozorem wolności, przeczenie chrześciaństwu pod pozorem nauki, wreszcie socyalizm pod pozorem miłości ludu..."

„Z protestantyzmu poczęta, przez socyalizm XVIII w. utwierdzona i rozszerzona nieprawda, jakoby katolicyzm nie dopuszczał ani wolności myślenia, ani wolności obywatelskiej, opanowała za granicą większość, u nas wiele umysłów nieraz światłych ale nie dość mocnych, iżby oczywiste nieprawdy poznać lub nie dość szczerych, iżby je przyznać chciały." Powiedzieć „nie prawda", to łatwo, ale o dowód trudno; widział to pan Tarnowski przestał na gołosłownem powołaniu się na świadectwo historyi i na literaturę katolicką. Ale takie gołosłowne wyrażenie się trudno nazwać inaczej, jak gołosłownym frazesem. Nie chcąc rozwodzić się nad dowodami historycznemi, mógł przecież jakiemś rozumowaniem poprzeć swe apodyktyczne przeczenie. Lecz takiego by i przytoczyć nie potrafił, jeżeli nie odróżnia (czego liczne w tej mowie dał dowody, jak to z podanych wyjątków baczny czytelnik mógł poznać) religii, nauki Chrystusa od instytucyi z biegiem czasu z tej nauki się wyłaniającej, będącej niczem innem, jak tylko wykrystalizowaniem się formy zewnętrznej religii a to Kościoła, który będąc pierwiastkowo instytucyą ludzi, poświęcających życie swe Bogu, a pędzących chwile żywota swego, wolnego od pracy fizycznej, w rozmyślaniu i zdobywaniu tak prymitywnych wiadomości jak nauki czytania i pisania, posiadł pewną wyższość moralną nad ówczesnem społeczeństwem średniowiecznem. Mając przewagę moralną, starał się o jej utrzymanie i zwiększenie jej, a w ślad zatem i o władzę świecką. Są to fakta aż nadto dobrze znane, by potrzeba dla ich poparcia przytaczać treść walk politycznych i kościelnych z dziejów średniowiecznych. Sądzimy, że i pan Tarnowski zgodzi się na to, gdyż jestto fakt oczywisty, że Kościół w osobie swego reprezentanta i głowy swej aż do r. 1870 faktycznie władzę świecką wykonywał. Że zatem będąc rządem świeckim, a składając się z ludzi tak samo grzesznych i ułomnych, jak i ludzi sprawujących w owym czasie rządy w Europejskich państwach, był tyle wart co i inne rządy, był tak samo despotycznym, tak samo usiłował ograniczać wolność myślenia (Galileusz, indeks książek wyklętych, palenie dzieł wyklętych, tyle tysięcy uczonych i filozofów wyklętych przez Kościół) wyznań (wojny religijne, Hus, Luter, Inkwizycya św., wojny krzyżowe przeciw Albigeusom, Husytom, protestantom, niewiernym; u nas w Polsce krzywdzenie dysunitów i nietolerancya pierwszej połowy XVIII w.) obywatelską. A usiłowania lepiej mu się udawały niż rządom świeckim, bo większą posiadał od nich władzę moralną bardziej krępował, silniej wiązał ze sobą pojedyńcze indywidua, stanowiące społeczeństwo. Tak nas poucza historya, a o dzisiejszych dążeniach do powiększenia wpływów czy uzyskania władzy świeckiej, świadczą „anarchiczne" okrzyki przeciw rządom włoskim na jubileuszu papieskim i wnioski p. Matusiaka na wiecu katolickim. Czyż nie jest wobec tego czystą frazeologią powoływanie się na świadectwo historyi? Odwołanie się na literaturę katolicką także nie jest słusznem. Literatura katolicka, to tomy dzieł Ojców Kościoła, księży i świeckich, u których ostatecznym dowodem twierdzenia każdego jest cytat z Pisma św. Że zaś ludzie, których popsuł „protestantyzm i socyalizm XVIII wieku" po największej części odrzucają stanowczo powagę literatury katolickiej, tłumaczymy tem, że świat cywilizowany, świat naukowy uważa ją za niebyłą.

Kon tatuje dalej p. Tarnowski, że istnieje niedowierzanie pewne do Kościoła u nas, a względnie, że istnieje wiara, że Kościół w skrytości czyhałby na wolność, gdyby mógł, paliłby heretyków, a nad społeczeństwem świeckiem chciałby panować, A ponieważ autor nie trudzi się nawet tak dalece, by twierdzenia te zbijać, to i my nie pokusimy się o to.

Dziwi się dalej autor, że nikt nie znajduje słów oburzenia i nagany dla praw, które we Francyi lub we Włoszech wprowadzają wprost odchrześcijanienie społeczeństwa. Zdaniem naszem nikt nie ma prawa wtrącać się do tego, co kto uważa za początek wszechświata i w jakie formy wiarę swą ubiera. Tembardziej zaś uważamy, że wzgląd na przyszłość społeczeństwa nakazuje nam wystąpić nietylko przeciwko wnioskom, ale nawet przeciwko myśli szkoły wyznaniowej u nas, gdyż barbarzyństwem jest niegodnem nawet średnich wieków wpajać w młodego chłopca gwałtem te zasady, które jest w stanie dopiero wtedy zrozumieć, gdy rozwinął w sobie należycie loiczny sposób myślenia, t. j. gdy wyjdzie już ze szkoły. Jakim prawem chcecie krępować w powijaki wyznaniowości młode umysły i prowadzić je na pasku klerykalizmu? Do obstawania za kwestyą katolickiego wychowania młodzieży obowiązuje nas wedle p. Tarnowskiego „wiara, sumienie, rozumny wzgląd na przyszłość społeczeństwa i wierność naszej narodowej nie już tradycyi ale istności i sprawie!" To już chyba jest szczytem nieloiki, szczytem frazeologii! Nasz byt narodowy zależy od tego, czy szkoły będą wyznaniowe!! Za wysoko się szacujemy, by walczyć z podobną brednią, której chyba i sam p. St. hr. Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności na seryo nie bierze. Policzyć to wypada na karb tego, co jasno już z tego, co powiedzieliśmy dotychczas, wynika. Dla gładkości słówek i stylu, poświęcił autor mowy treść i podał to wiecującym katolikom, w czem przoduje ultramontańskiemu narodowi; wodziankę pustych, pięknie brzmiących frazesów, których nawet zaatakowanych — bronić nie usiłujc, uważając obronę za daremny trud.

Jak jednakowoż wobec tego uchodzić może za powagę umysłową, pojąć trudno. Chyba, że prawdziwem okazuje się w Krakowie przysłowie: „Między ślepymi jednooki królem".

(C. d. n.)

---

**Popierajmy przemysł krajowy.**

---

# KORESPONDENCYE.

*Dolina*, dnia 19. sierpnia 1893.

Szczo nam hańba ne dywujte
Ne chłopciw se wyna —
De sam didko ne pomoże,
Daśt radu diwczyna!

Oj daśt, radu, daśt, szcze jak motorna a dokińcze chocze czołowika maty! Nie śmiejcie się z Doliny. Dowcipniś jaki gotów nawet powiedzieć, że *nomen-omen* i że już sama nazwa świadczy o niezbyt wysokim poziomie inteligencyi i wartości moralnej naszego miasta — a wyscie gotowi uwierzyć. Tak jednak nie jest. Nie brak u nas w Dolinie chwastów i grzybów, błota i śmiecia — są jednak i jednostki, pełne poczucia honoru, zasługujące ze wszech miar na poważanie.

Nie mówię na wiatr. Ilustruję to kroniką z ostatnich chwil.

Zacne nasze Polki, opiewane przez wieszczów, umieją z całą godnością nosić sztandar narodowy i dla solidarności poświęcić nawet chętkę zabawy. Gdy rzucono hasło żałoby narodowej, stanęły do szeregu i zobowiązały się słowem honoru do wstrzymania się od zabaw z tańcami. Ale nadeszło lato — sezon ogórkowy a z nim i brak wrażeń. Serduszka panieńskie z wielkiej tęsknoty zapomniały o godności już nie Polek ale ludzkiej i za inicyatywą p. G. urządziły dnia 5. sierpnia 1893 (rocznica stracenia członków rządu narodowego) wieczorek z tańcami. Brawo. Rusini umieli poszanować naszą rocznicę i wstrzymali się od zabawy. Na sali jawi się 4 pary. Naszym paniom nie psuje to humoru i z rozkosznym uśmiechem używają chwili. W tem jak grom z jasnego nieba, wpada goniec z doniesieniem, że w mieszkaniu inicyatorki powybijano szyby. Płacz, spazmy — mdlenie, zabawa bierze w łeb.

Już chyba najsilniejszy policzek moralny tym paniom dali sami Rusini. Komitet zabawy, złożony przeważnie z Rusinów, czcząc pamięć śmierci człon-

ków rządu narodowago polskiego na uwagę młodzieży miejscowej odwołał zapowiedziany wieczorek. Z wiadomych jednak publicznie pobudek dyurnista tutejszy postanowił nie dopuścić do tego. Molestuje więc bezustannie p. W., aranżera, by cofnąć uchwałę. Ten tłumaczy mu powody, nie chce o tem słyszeć — wreszcie chcąc się pozbyć natręta obiecuje wziąć udział. To daje powód gryzipiórkowi do obałamucenia opinii – utwierdzenia pań, chcących koniecznie w sezonie ogórkowym wystawić lub sprzedać swe wdzięki, że zabawa się odbędzie.

Ostatecznie się nie odbyła — a nasze panie wyszły ze sali z utraconą czcią.

8. b. m. urządzono staraniem młodzeży nabożeństwo żałobne za członków rządu narodowego. W kościele była młodzież, straż ochotnicza, lud - pań tańczących nie było.

Jeszcze kwiatuszek, 17. sierpnia wyprawiono wielki bal jako w wilię 18. Tańczono do późna. Tańczyły i doliniańskie „Polki" — dziś się nie bały — bo „tanzbudy" strzegli żandarmi — a po prywatnych pomieszkaniach rozkwaterowano policyę miejską.

Później więcej, nawet i nazwiska „sławetnych tancerek". Warto je poznać bo, to między krajowymi chwastami, dość wspaniałe okazy. Urządźcie już raz skrzynkę na śmiecie – to nadeślemy nazwiska i rodowody. *Kropka.*

---

*Jarosław* w sierpniu 1893.

Rachował burmistrz, liczył starosta –- rachowali i liczyli razem, że Sokół jarosławski odegra rolę straży honorowej na przyjazd cesarza — będzie paradować w mundurach — no i licho wie, skąd wiatr zawiał, bo się przeliczyli. Wydział Sokoła zajął stanowisko oporne i oświadczył, że w mundurach nie wystąpi. Nie chciałem początkowo wierzyć własnym uszom, bo znam tutejszych „paradierów", którzy z małymi wyjątkami nie mają pojęcia o idei sokolej — ale fakt faktem.

Sądziłem, że u nas już lepiej być zaczyna — gdzie tam. Wkrótce potem Sokół urządza wycieczkę do lasu w Chłopicach i tańczy do upadłego. Nazwiska aranżerów doniosę Wam, bo warto, by ich świat poznał. Jakoś w mej mózgownicy ten brak konsekwencyi w postępywaniu tutejszego Sokoła nie może się pomieścić — tłumaczę sobie tylko tem, że „giętką trzcinę każdy wiatr pochyla".

---

*Stanisławów* 20. sierpnia 1893.

Mimo wakacyj i sezonu ogórkowego, młodzież nasza czasu nie zmarnowała i zaznaczyła swe istnienie dwoma faktami. Oto w pierwszych dniach sierpnia urządziła wycieczkę do Ottynii, w której wzięło udział do 30. Młodzież dała tamże wieczorek na dochód tamtejszej straży ogniowej. Prócz chórów i deklamacyj, odegrano III cz. Dziadów, a zakończono żywym obrazem wedle Grotgera „Obrona Sztandaru". Na serdecznej i szczerej pogadance z włościanami i robotnikami czas minął korzystnie dla obu stron.

13. sierpnia młodzież stanisławowska urządziła także wycieczkę do Jezupola. Podczas wieczorku odegrano część sztuki „Kościuszko pod Racławicami" (scena pod kościołem). Dochód przeznaczono na miejscową czytelnię. Przybyszów gościł hr. Wojciech Dzieduszycki, wskazując im drogę, którą mają postępywać.

Bliższych szczegółów i nazwisk z łatwo zrozumianych względów nie podaję. W każdym razie ruchliwość ta naszej młodzi zasługuje na uznanie, tem bardziej, że weszła na drogę praktyczną z pożytkiem dla niej samej i drugich, a my radzibyśmy te wycieczki między lud wiejski i małomiasteczkowy częściej widzieć a może by zniknęła wzajemna nieufność, poznajomienie się i poznanie sposobu wzajemnego myślenia wytworzyłoby tak potrzebną solidarność.

Naprzód młodzi! nie ustawajcie w pracy, bo nam z żywymi naprzód iść trzeba.

Oczekują tu przybycia lwowskiej młodzieży, która na 10 września zapowiedziała wieczorek ku uczczeniu pamięci Agatona Gillera.

---



---

L. 13456.

# W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §. §. 489 i 493 p. k. i §. 37 u. pr., że treść artykułu umieszczonego w Nr. 13 czasopisma *Życie* z dnia 1. sierpnia 1893 r. pod napisem:. **„Korespondencye. Przemyśl 20. lipcu 1893"**, zawiera znamiona występku z §. 300 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

**P o w o d y.**

W rzeczonym artykule stara się autor na podstawie zarzutu stronniczości przez łżenie i wyszydzanie c. k. Dyrektora gimnazyalnego w Przemyślu ze względu na jego działalność urzędową pobudzić czytelników do wzgardy i nienawiści przeciw temu organowi rządowemu, co zawiera wszelkie znamiona występku z §. 300 u. k.

Lwów, 5. sierpnia 1893 r.

***Białoskórski*** w. r.

Do
Redakcyi czasopisma *Życie*,
na ręce odpowiedzialnego redaktora Pana Antoniego Cybańskiego
we Lwowie.

(Tak brzmi wyrok o konfiskacie drugiego i trzeciego nakładu 14. nru „Życia", konfiskata pierwszego nakładu nastąpiła oprócz tego i za „Życiorys Teofila Wiśniowskiego" — przeciwko czemu rekurowaliśmy. — Red.)

---

# ZAPISKI.

**Mościska.** Nie dużo piszę, bo i nie warto, pociągnę kilka rysów charakterystycznych, resztę sobie potraficie odtworzyć. Jest tu u nas czytelnia, założona przez Towarzystwo Oświaty Ludu. Początkowo otwierał ją przewodniczący czytelni p. Masiak dwa razy na tydzień, później rzadziej, a teraz już Bóg wie, od kiedy podwoje jej dla żądnych rozrywki i wiedzy czytelników zamknięte. Na wszelkie prośby i żądania p. Masiak milczy, dla czego, nie wiemy, ale może będzie wiedzieć zarząd, do którego myślą tutaj zaapelować. Dzienniki nadchodzące do czytelni idą do rąk prywatnych z krzywdą członków czytelni.

W życiu publicznem zastój kompletny. Ni znaku życia ni ruchu. O jakiemkolwiek towarzystwie i słuchać tu nie chcą — bezduszność i bezmyślność ogólna. Koło Szkoły ludowej lub gniazdo sokoła, to ideały nie dające się urzeczywistnieć w naszych Mościskach.

Jest tu Kasyno, gdzie grają w karty i piją — piją i w karty grają. Uradzono raz przedstawienie amatorskie, lecz co się stało z dochodem, wynoszącym przeszło 60 zł., tylko ci wiedzą, co inkasowali. Chodzą rozmaite o tem wieści, uchybiające sławie porządnych zresztą ludzi.

Gdy w Kasynie ktoś zaproponował, by zaprenumerować „Życie" — odrzucono, motywując tem, że „Życie" nic nie pisze o rzeczach, które by mogły obchodzić inteligencyę w Mościskach.

„Narodna Czasopyś" zato, pod naciskiem starostwa rozchodzi się po wsiach, czy ze skutkiem — nie wiedzieć.

**Rozprawa** o konfiskatę 14 nru „Życia" odbędzie się w tutejszym krajowym Sądzie karnym o godz. 3 i pół po obiedzie dnia 6 września b. r. Rozprawa będzie jawną.

**Sprostowanie.** Podając wiadomość o sympatycznym i duchem narodowym nawskróś przejętym a wychodzącym w Chicago organie p. t. „Patryota" — powiedzieliśmy, że jest to dwutygodnik. Była to pomyłka, bo „Patryota" wychodzi co piątku, zatem jest tygodnikiem, a prenumerata roczna w Europie kosztuje 3 zł. a. w. — W skutek przeoczenia korrektora zaszła także pomyłka w cenie pren. „Życia" dla Ameryki. Cena rocznej prenumeraty „Życia" dla Ameryki wynosi nie 2½ ale 1½ dolara.

**Na wydawnictwo „Życie" złożyli:** WP. Lipiński ze Stryja 1 zł.

**Korespondencya od Redakcyi.**

*W P. Rom. w Chicago.* Agencyę możemy przyjąć w zamian — żądaniu zadość uczyniliśmy. Reszta listownie.

*Dr Cz-ik.* Artykuł pański zbyt lojalny, umieścić go nie możemy. Udaj się pan z nim do „Lembergerki" albo „Przeglądu".

---

# NADESŁANE.

## Młodzi Sokoli!

Gronu młodzieży, które darząc mię swem zaufaniem, wybrało na członka wydziału Tow. Sokół we Lwowie komunikuję w mym i jego interesie fakt następujący:

Dnia 27. sierpnia 1893 odbyło się posiedzenie wydziału Sokoła, przy udziale 9 członków, na którem uchwalono członkami lwowskich sokołów wzmocnić jaworowską gwardyę...

Dnia 24. lipca doniosłem w biurze Tow., że wyjeżdżam jako porucznik artyleryi polowej na 28 dniowe ćwiczenia do Stanisławowa, miałem je skończyć 20., a skończyłem już 16. sierp. O mojem pobycie we Lwowie niektórzy członkowie wydziału wiedzieli, przypuszczam jednak że z obawy, bym przeciw wnioskowi nie głosował, nie powiadomiono mię o tem posiedzeniu. Funkcyonaryusz Tow. mógł obrachować, kiedy mi się kończy 28 dni służby i powiadomić o posiedzeniu, gdziebym waszych przekonań mógł godnie bronić. Nie zrobiono tego. Muszę przypuszczać złą wolę.

Sam temu krokowi zapobiedz nie potrafię, choć mam jeszcze słabą nadzieję, że z druhów lwowskich nikt albo nieliczne tylko jednostki zapiszą się na listę. O uchwale dowiedziałem się 30 b. m. i tą drogą powiadamiam was o niej. Jeszcze zostaje dwa dni czasu — radźcie!

W wydziale, który w ten sposób przysłużył się Towarzystwu, zasiadać dalej nie mogę. Przeciw faktowi wnoszę protest i zgłaszam rezygnacyę z zaszczytnej godności wydziałowego.

*Wacław Mścisław Borzemski,*
członek wydziału Tow. gimn. Sokół we Lwowie.

---



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Antoni Cybański.** Z drukarni Szczęsnego Bednarkiego we Lwowie, Rynek, L. 9.